

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

! Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Z niwy politycznej.

Szanowni Bracia Czytelnicy.

Niebawem będzie sesja parlamentarna odroczonea do jesieni. Zaczną się zgromadzenia sprawozdawcze i posłowie ludowcy staną przed wyborcami, aby zdać rachunek z poselstwa. Cały wrzesień będzie radził sejm. Posłowie do Rady państwa będą wolni, więc chyba odbędą sporo zgromadzeń.

Z tego względu, aby wyborcom ułatwić orientację i przygotowanie się z pytaniami do posłów na zgromadzeniach, uważam za wskazane pomówić najpierw w gazecie o tych sprawach, które lud powinien mieć na uwadze. Na zgromadzeniach różnie bywa. Często braknie czasu na poruszenie najważniejszych spraw, zwłaszcza gdy się zaczną różne długie mowy, a często pobałamuci się to i owo, gdy się zwłaszcza znajdzie pośród zgromadzonych jaki upadły albo przyszły kandydat na posła i zacznie po swojemu wszystko nicować, aby ludzie widzieli, co on to za zuch.

Ale oto mi najmniej idzie. Jest jeszcze inny powód, że chcę w gazecie pomówić o przebiegu sesji w parlamencie. Różne gazety i gazetki, są ciekawe, i pytają najbardziej nas ludowców, cośmy dla ludu zrobili. Niechże te parę słów będą dla tego biedactwa odpowiedzią i wyjaśnieniem. Pozwólcie, że najprzód muszę powiedzieć, o co to tym krytykom pewnych gazet idzie.

Nasze Polskie Stronnictwo Ludowe jest solą w oku innych stronnictw. Nie lubią nas panowie konserwatyści, użerają bez ustanku najjadłowiciej ci panowie, co to uważają się za nad-polaków, czyli wszechpolacy, ujadają i socjaliki, jako że to już u nich taki obyczaj na wszystkich ujadąć, a w ostatku wyjechali na nas siarczyście i żydki syońskie, którzy niby marzą o syonie, a siedzą kamykiem w Galicji.

Konserwatyści nie mogą nam zapomnieć, że i my ich władzę przez wybory do Rady państwa w r 1907 złamali — no i tego, że przez zręczny kompromis przy wyborach sejmowych, mimo hanie bnej ustawy wyborczej, spora pączusia ludowców weszła do sejmu. Parę tygodni pocieszali się niebożęta konserwatyści, że potrafią nas usidlać całkiem na swe kopyto pod hasłem zgody wielkich i małych rolników, i że cel nasz i dążenie do rządów ludowych zawiesimy galanto na kołeczku, a będziemy tak tańcować, jak oni zagrają. Ze będziemy na ślepo popierać wciąż ich rządy i ich interesa. Gdy się jednakże pokazało, że my swego programu i w Kole polskiem nie zapomnieli i musieliśmy żądać sprawiedliwego rozdziału subwencji rolniczych, a prezentów »wielkim rolnikom« w postaci milionowych bonifikacji dawać nie myśleliśmy, aleśmy chcieli zabrać je do budżetu krajowego, zrzędną mina »wielkim rolnikom« i zaraz nuże nam psioczyć i szczerzyć ząbki do znieawidzonych przedtem wszechpolaków, którzy za cenę awansu dla kilku swych macherów gotowi do spółki z każdym. Konserwatyści nie wszyscy się wadzili z wszechpolakami. Taki twarady konserwatysta jak np. Eksc. minister Abrahamowicz i Biliński, są prawą ręką prezesa Koła Głębińskiego, jako wszechpolaka, a i p. Kozłowski zerka wciąż oczkiem ku stronie wszechpolskiej. Panowie Moysa i Starzyński, są już dawno w rydwanie wszechpolskim.

To wiemy i z tem się liczyć musimy. Na zawadzie do zupełnego zlania się konserwatystów z wszechpolakami są tylko pp. minister skarbu Korytowski i namiestnik Bobrzyński. Pierwszy jest pan nie galicyjskiego pokroju, ale Poznańczyk i wie, co znaczą okrzyki panów wszechpolskich, a drugi też wie, do czego taka robota doprowadziła i doprowadzi. Tych dwóch panów starają się też wszechpolacy z drogi usunąć, a może się

im to udać, bo ci panowie i między konserwaty-
stami mają cichych wrogów, albowiem jako mą-
drzy ludzie nie chcą w lot spełniać nierozważnych
nieraz ich życzeń.

I zaznaczam, że jeszcze dużo trudów muszą
przeżyć chłopci, zanim panięta pogodzą się z tą
myślą i uznają: »chłopa na zagrodzie, równym
województwie«. To co dotąd zaszło w całej Polsce,
nie nauczyło niestety jeszcze niczego niektórych
»wielkich rolników«, a zdawało się, że już wszyscy
powinni byli zmądrzeć.

Nas ludowców to braterstwo konserwy
z wszechpolakami ani dziwi, ani smuci. Niech ich
wszechpolacy uczą rozumu, my na tem wcale nie
cierpimy. Przy wyborach znowu, możeby nam ra-
dził panowie konserwatyści, ale to będzie nieco
późno.

Ze wszechpolacy są poprostu wściekli na
ludowców, to rzecz całkiem zrozumiała, bo my-
śmy są największą i niepokonaną przeszkodą
w ich polityce. Zamknęliśmy im bowiem dostęp
do chłopów na wieś, a to, że za mandaty ułapili
ze 3 chłopów posłów, to jednak nic im nie pomo-
gą ich ujadania w »Ojczyźnie«, bo każdy chłop
wie o tem dobrze, że stronnictwo urzędniczo-ży-
dowskie nie może, choćby rado bronił interesów
chłopskich, które są nieraz sprzeczne z interesami
tamtych panów. A u wszechpolaków tacy rej
wodzą. »Ojczyzna« wszechpolska, broniąca boni-
fikacji gorzelniczych i wygod szynkarskich, nie
może być ojczyzną chłopca polskiego, który nigdy
od nikogo żadnego wynagrodzenia — czyli boni-
fikacji nie dostał za to, że rolę uprawia w pocie
czoła. Dwom panom służyć nie można, to już Chry-
stus powiedział. A ci panowie obiecują wszystkim
urzędnikom podwyższenie pensji i lżejszą pracę,
a zarazem szklą bakę chłopom, że ich także ko-
chają. A przecież rząd do Ameryki na zarobek
nie pójdzie, tylko będzie ciągnął na to lwią część
z chłopskich kieszeni. Nie jesteśmy uprzedzeni do
urzędniczego stanu, bo i tu dużo naszych dzieci,
ale gdybyśmy chcieli im dać tyle, co oni żądają,
toby nie tylko nasze grunta, ale i nasze skóry
nie wystarczyły. Dziś już nawet akuszerki liczą
się do urzędniczek i wołają dajcie nam większe
pensje! Wszechpolacy chcą zastąpić »Pain Ekspel-
lor« lekarstwo bardzo zachwalane przez oszu-
stów, którzy nam nieświadomym pisali, że ono
jest na gorączkę i na febrę, na biegunkę i na
zatwardzenie. Dziś zbankrutował »Pain Ekspeller«,
sądzymy, że i metoda rozhukanych pp. wszechpo-
laków zbankrutuje.

Centrowcy o ile hudaki dyszą — zachowują
się dość poprawnie, bo widzą, że niema czem
wojować, i mają więcej taktu.

Rozpisałem się obszerniej o stronnictwach,
bo uważam to za konieczne, raz dla informacji
prawdziwej braci czytelników, a powtórę jest to
potrzebne dla zrozumienia sytuacji. Z tego sta-
nowiska trzeba oceniać głosy różnych gazet i ga-
zecień o sprawach poselskich i o biegu wypadków
w Radzie Państwa, o czem za tydzień w dalszym
ciągu pogadamy.

J. Bojko.

Stanowisko posłów-ludowców.

Podczas rozpraw w »Kole polskiem« nad
opłatami wódczanemi przemawiali imieniem lu-
dowców, jak już było nadmienione, posłowie
Wójcik, Madej, Średniawski, Stapiński i Bojko.
Byli zapisani do głosu jeszcze posłowie Siwula
i Jachowicz, ale na życzenie Stapińskiego zrzekli
się głosu, aby nie przedłużać zbytnio dyskusji.
Z wszechpolaków odczytali swoje mowy posłowie
Fidler i Maślanka.

Przemówienie Stapińskiego, które wy-
wołało wielkie rozgoryczenie pośród gorzelników
i szynkarzy, tudzież u wszechpolskich »obrońców
wódki«, brzmiało mniej więcej następująco:

Wysokie Koło! Słuchając tylu mów w obro-
nie wódki, miałem wrażenie, że jestem na zgro-
madzeniu fabrykantów wódek, albo szynkarzy.
Nie przypuszczałem, że tylu obrońców ma wódka
w teraźniejszym Kole.

Sprawę podwyższenia opłat wódczanych oce-
niamy pod czterema względami: 1) ze względów
podatkowych, 2) ze względów rolniczych, 3) wcho-
dzą w grę bonifikacje, a 4) potraça to i o sytuację
polityczną.

Co się tyczy podwyższenia opłaty wódczanej,
to my ludowcy jesteśmy za podwyższeniem tej
opłaty nie o 50 halerzy na litrze, ale choćby
i o 4 korony, oczywiście pod warunkiem, że opłaty
te dostaną się krajowi naszemu i pójdą na po-
trzeby kraju — na szkoły, drogi, meljoracje itp.
Kraj potrzebuje pieniędzy, podatku domowego
ani gruntowego podwyższać już nie można, bo
i tak lud ledwie że dyszy pod ciężarem podatków.
Trzeba szukać podatków na zbytkach. A że wódka
należy do zbytków i to bardzo szkodliwych dla
zdrowia i szczęścia ludności, więc ten zbytek za-
bójczy dla ludu należy opodatkować jak najwyżej.
Podatek domowo-klasowy od jedno
i dwuizbowych domostw musi być znie-
siony, a tak samo opłaty od konsumpcji mięsa
z bydła dorzniętych z powodu nieszczęśliwego
wypadku. Ubytku tych dochodów niech sobie
szuka rząd na opodatkowaniu zbytków, a więc
i wódki.

Picie wódki prowadzi ludzi do procesów
i kryminalów, do szpitali i domów obłąkanych,
w Kulparkowie na stu warjatów wypada 40 war-
jactw z powodu używania alkoholu, więc wódki.
Obraza Boga i ludzi miewa swój początek naj-
częściej w wódcę. Dlatego na wódcę też trzeba
szukać dochodów na pokrywanie wydatków po-
wstających z powodu wódki. Wysokość podatku
od wódki sprowadza zmniejszenie się konsumpcji
wódki, jak wszyscy przyznają, dlatego jesteśmy
za tym podatkiem. Niech wódka tak zdrożeje, aby
się stała niedostępną dla ludu, to byłoby naj-
większe dobrodziejstwo i błogosławieństwo dla
ludu. Życzenie wyrażone ze strony posłów Ptasia,
Fijaka, Dębskiego, Stohandla i Battaglii uważam
za życzliwość nie na miejscu, zgubną dla ludu.

Posłowie wszechpolscy są nie tylko przeciw
podrożeniu wódki, ale chcą nadto ułatwić szyn-
karzom ich rzemiosło szynkarskie. Otóż my lu-

dowcy jesteśmy nie tylko przeciwni ułatwieniu szynkarstwa, ale radzielibyśmy tak utrudnić to rzemiosło, aby się ludziom odechciało trudzić szynkarstwem. Już i tak mnożą się szynki niesłychanie.

Obrońcy wódki przed opłatami mówią, że upadnie nasz przemysł gorzelniany, jedyny do niedawna wielki przemysł galicyjski. Otóż my ludowcy nie tylko nie cieszymy się z rozkwitu przemysłu gorzelnianego, ale przeciwnie, z całego serca życzymy gorzelniom zupełnego upadku. Liczba gorzelń i to w rękę możnych rodzi liczbę szynków, a szynki dają sposobność do rozkwitu pijaństwa.

Twierdzenie, że gorzelnie podnoszą nie tylko obszników, ale i chłopów, bo ułatwiają zarobki i wypas bydła, nie odpowiada rzeczywistości, jak o tem wiedzą wszyscy chłopci. Obiecywanie, że powstaną chłopskie spółki gorzelniane, uważam za pustą złudę. Pierwsza gorzelnia chłopska w Siedliskach rodzi się zbyt długo, a inne napotkają na jeszcze większe trudności.

Rozkwit gorzelń zachęca spekulantów do płacenia wysokich czynszów dzierżawnych za dwory, a chłop nie może dostać kawałka pola. I cena ziemi poszła w górę z powodu gorzelń. Więc chłopu w Galicji gorzelnie na dobre nie wychodzą.

Jesteśmy stanowczo przeciwni bonifikacjom gorzelnianym, bo jeżeli chłop, płacąc wyższe podatki i ciężary i musi na małym kawałku pola wyżywić liczną rodzinę, a nikt mu na to żadnej premji nie płaci, to skąd racja, aby właścicielowi obszaru dworskiego płacić premję w postaci bonifikacji. Jeżeli obszarnicy nie mogą wyjść na gospodarstwo, to niech oddadzą chłopom polskim i ruskim w tanią dzierżawę dwory, a chłopci tyle dadzą, aby rodzina dworska mogła skromnie żyć. Inna jest przyczyna upadku dworów: bo ich właściciele żyją nad stan i pilnują polityki, a gospodarzyć im się nie chce i nie umieją.

Posłowie Ptaś, Dębski i inni żądają, abyśmy bronili gorzelń i gorzelników, ze względów narodowych. A poseł Biliński posunął się aż tak daleko, że odebranie gorzelniom bonifikacji uważa za gorsze wywłaszczenie, niż pruskie. Przeciw temu nadużywaniu hasła narodowych protestujemy jak najostrzej. Wódka nie jest sprawą narodową.

Ze sprawą opłat wódczanych łączą się pewne zabiegi polityczne, mianowicie nagonka na ministra skarbu dr. Korytowskiego. Otóż aranżerów tej nagonki czynimy za to odpowiedzialnymi, gdybyśmy Polacy stracili ważny posterunek ministra skarbu.

Wkońcu postawił poseł Stapiński wiadome już rezolucje.

Posel Bojko przemówił w te słowa:

Wysokie Koło! Radzić nam przyszło o wódcę! Jedni jej bronią, a drudzy biją, a wszyscy mają swój interes na myśli. Po rozprawach ruskich — spotkałem jednego z naszych panów i pytam go, jak się mu przedstawia cały kierunek bitwy stoczony w parlamencie. A on powiada — »wszystko to nie źle, ale kiedy to wy ludowcy chcecie nas

na wódcę wygolić«. — Oburzony tem odparłem: Tak, to dzisiaj, kiedy nawet my chłopci polscy czujemy, że kraj nasz, że wy na wschodzie przeżywacie ciężkie chwile i pali się wam pod nogami — to panu wtedy w głowie jeno wódka?

Panowie! Jeśli kto, to my są szczerzy tutaj bo »my nie mamy pańskiej głowy,

co krętami ścieżki goni

I pięknymi dojdzie słowy,

Gdzie my wprost na ostrzu broni.

Ale mamy rozum kmiecy

I pokorę wraz z odwagą,

A od pańskich zdań dalecy,

Wojujemy prawdą nagą.

Dlatego pozwólcie, że parę słów w tej sprawie wypowiem.

Wódka, smutne i straszne słowo w Polsce. Gdyby nie wódka, inaczej by wyglądały nasze sioła, nasz wieśniak, nie byłoby smutnej pamięci r. 1846. Jej to robota. Dziś, chwała Bogu już gorączka wódczana przynajmniej na zachodzie mija. Misje, Eleuterje dobijają do reszty pijaństwo i wódka u nas traci obywatelstwo.

Sprzeczamy się, czy ją podrożyć czy nie. Ci panowie, co wczoraj byli przeciwni jej podrożeniu, dziś się wymawiają, że wódki nie bronią, a tylko biedny naród. Ci panowie są podobni do misjonarzy angielskich, którzy jadąc nawracać za morze pogan, wiozą im na sprzedaż i bałwany, jakich dotąd używali..

Bo jeżeli prawdą jest, że kiedy zaprowadzono podatek od wódki, i konsumcja się jej zmniejszyła, to można przypuszczać, że kiedy już ma być nałożony podatek na co, to na wódkę, a myśle, że się picie jej jeszcze bardziej zmniejszy.

Panowie bronicie wódki twierdząc, że na tem straci biedny naród. Ja sądzę, że straci na tem głupi naród, który uważa za szczęście wódkę, je-dynie, a takiego narodu przynajmniej w tych powiatach skąd posłuje, jest coraz mniej.

Panowie! Wiadomo nam, jakie żądania ma ludność do Sejmu krajowego. Znamy położenie finansów krajowych i jeżeli niema innej drogi, godzimy się na ten podatek, który będą płacić tylko ci, co będą sami chcieli.

I nie oto nam chodziło we wczorajszem przemówieniu (Stapińskiego), aby zubożyć panów zupełnie przez odmowę bonifikacji, nie o to, by stanąć przeciw miastom. Nie to nazwać chciał kol. Stapiński lekkomyślnością, że panowie niektórzy sąście przeciw podatkowi, ale uważam dziś za bardzo lekkomyślną ich obronę, która jak to Eksc. Biliński twierdził, większą jest ekspropracją (wywłaszczenie) dla panów w Galicji, niż ekspropracją pruska. Nie można też nazwać »błogosławionym« ten czas, kiedy bonifikacje ustanowiono, jak to mówiono tutaj. Były błogosławieństwem, ale nie dla wszystkich i zaprzeczam, jakoby się na wschodzie przyczyniły do podniesienia gospodarstwa między ludem. Tam widzimy najgorsze gospodarstwa. Chłopi nie mają żadnych bonifikacji, a i tak dzięki Bogu folwarki dworskie polykają.

Jesteśmy i my, Panowie, za tem, aby a o ile możliwości jak najwięcej z tego podatku uzyskać

dla kraju, dlatego i bonifikacje na ten cel radzi-
byśmy pozyskać.

Ekscelencja Dziędużycki powiedział, że ta
sprawa nie ma podkładu politycznego. Wiem dobrze
Ekscelencjo, że tak nie jest. My wiemy dobrze,
co się tu za kulisami dzieje, a przeszłość narodu
naszego wykazuje aż nadto, jak Polak pod Pola-
kiem ryć potrafi, i jakie z tego są owoce. Boimy
się, aby dziś, kiedy tyle mamy nieprzyjaciół, rycie
na gruncie wiedeńskim miejsca mieć nie mogło,
i dlatego to wczoraj poseł Stapiński stanął, jak
mówią koledzy, niby w obronie ministra Kory-
towskiego. Panowie! Nam wcale o tego pana
nie pójdzie — jeżelibyśmy się przekonali, że on
zapomni o tem, iż jest Polakiem i chciałby nam
w Galicji zrobić krzywdę. Ale nam idzie o to, że
się robi walkę przeciw jednemu ministrowi roda-
kowi, a drugiego się salwuje. A przecież nie tylko
p. Korytowski ma klucze od rządów w Austrii.

Słyszałem krytykę rządu, że nas traktuje po
macoszemu, że się z nami nie liczy itd. Panowie
czyja tu wina? Koło polskie oddawna już miało
taką markę potulną, że weszło w zwyczaj, by się
rządy z nim nie liczyły. Musimy raz dać rządowi
do zrozumienia, że lekceważyć 70 posłów nie można.

Zanim uchwalimy podatek, rząd musi spełnić
nasze postulaty, inaczej wyciągniemy z tego kon-
sekwencję. P. Starzyński płacze, że miasta poban-
krutują, jak lud pił wódki nie będzie. Trudno!
Mieszczanie muszą sobie wynaleść inny sposób
do życia, a nie pijaństwo czyje, i z tego tytułu
nikt żalu do nas mieć nie może!

Z Rady państwa.

Naglące i inne kłopoty rządu.

Po uchwaleniu budżetu umyślił był rząd wy-
stąpić z szeregiem projektów ustawniczych, dro-
niejszych rozmiarami, lecz ważnych treścią.

Ustawy projektowane były się:

1. powiększenia liczby rekrutów przeznaczonych dla obrony krajowej (drugie czytanie);
2. subwencjonowania rodzin rezerwistów po-
wołanych do ćwiczeń wojskowych (drugie czy-
tanie);
3. spraw melioracyjnych;
4. upaństwowienia czeskiej kolei północnej;
dalej nastąpić miała:
5. pierwsza rozprawa o projekcie polepsze-
nia płacy niższych kategorii urzędników pań-
stwowych;
6. pierwsza rozprawa o podatku wódczanym;
7. pierwsza rozprawa o zmianie podatku do-
nowego;

8. ustawa o daninach automobilowych i po-
ręczeniu szkód jazdą wywołanych.

9. druga rozprawa o podatku wódczanym;

10. druga rozprawa o polepszeniu plac urzę-
dników niższych;

11. powiększenie liczby wiceprezydentów
w Izbie poselskiej. (Jest tych wiceprezydentów
dwóch — z nich jeden polak Starzyński — lecz
ze względu na długie trwanie obrad i nawał pra-
cy, zachodzi potrzeba zwiększenia ich liczby).

12. weryfikacja t. j. sprawdzenie prawowi-
tości zdobytych mandatów poselskich, o ile prze-
ciw nim podniesiono protest;

13. wybór członków wspólnych delegacyj dla
spraw austriacko-węgierskich.

Wszystkie te nadobne projekta prezydent
ministrów baron Bek chce urzeczywistnić jeszcze
w ciągu bieżącego miesiąca, przed rozejściem się
na wakacje. Na razie stanęły celowi temu na za-
wadzie duże okoliczności.

Z jednej strony posłowie opozycyjni przed-
łożyli około 20 wniosków naglących. Taki wnio-
sek naglący, o ile znajdzie 20 podpisów, musi być
załatwionym natychmiast, a w każdym razie przed
wszczęciem dyskusji o przedmiocie będącym na
porządku obrad. W ten sposób, przez podanie
wniosków naglących, stronnictwa opozycyjne mogą
wywierać na rząd nacisk i przewlekać rozstrzy-
gnięcie spraw, na których zależy rządowi, lub
stronnictwom rząd popierającym.

Prezydent rządu, baron Bek, rozpoczął
też w poprzednim tygodniu rokowania z autorami
wniosków, aby je cofnęli, lub ograniczyli. Ponie-
waż jednak targ spełził na niczem, przeto zaraz
we wtorek 30. z. m., po św. Piotrze i Pawle wszczęły
się kolejno rozprawy nad zgłoszonymi wnioskami
nagłymi.

Pierwszym z rzędu był wniosek Breitera,
posła z miasta Lwowa, o zmianę przepisów co do
postępowania w honorowych sprawach oficerskich.
Obecnie, gdy oficer cokolwiek przeszkrobie, pod-
danym bywa sądowi koleżeńskiemu innych ofi-
cerów pułku. Od wyroku takiego sądu nie ma
odwołania, to też dzieją się podobno liczne nad-
użycia, przeciw którym zwrócił się p. Breiter
w swoim wniosku. Rzecz ta nie obchodzi nas bli-
żej, to też nikt więcej ze strony polskiej głosu
nie zabierał, a kiedy minister obrony krajowej
p. Georgi, zapowiedział, że w najbliższych dniach
wydane będzie rozporządzenie cesarskie o zma-
nie odnośnych przepisów, Izba odrzuciła w gło-
sowaniu nagłość wniosku.

Następnie, przez wtorek i środę, obradowano
nad wnioskiem Malika, wszechniemieckiego po-
sła ze Styrji, w sprawie zejść na uniwersytetach
w Insbruku i Gracu. Warmund, profesor uni-
wersytetu w Insbruku, napisał był broszurę,

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5000 K. i więcej aż do 7 procent wedle
umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny, który
opłaca z własnych funduszy podatek rentowy. — Lwów,
Brajerowska I. 11A.

w której wystąpił przeciw dogmatom przez kościół do wierzenia podawanym. Klerykali niemieccy zaczęli się skutkiem tego domagać, aby rząd napedził Warmunda z posady profesora. Wolnomyślni natomiast, wzięli Warmunda w obronę i rozpoczęła się na uniwersytetach, na zgromadzeniach i w czasopismach walka za i przeciw Warmundowi. Poseł Malik wystąpił we wniosku swym przeciw zabiegom klerykałów. W dyskusji wzięli udział tylko dwaj socjaliści i jeden klerykał, poczem wniosek w głosowaniu odrzucono.

Przystąpiono następnie do dalszych dwóch wniosków, nad którymi wspólnie radzono. Poseł Breiter podał wniosek co do krwawych zajść w Czerniechowie, a ruski poseł Julian Romańczuk co do postępowania żandarmerji wobec chłopów ruskich w Galicyi. W dyskusji nad wnioskami tymi zabrał głos Georgi, minister obrony krajowej i starał się usprawiedliwić postępowanie żandarmów. Ze strony ruskiej przemawiali posłowie Oleśnicki i socjalista Wityk, ze strony «Koła polskiego», pp. Tomaszewski i Łazarski. Mowcy polscy wskazali na to, że pożałowania godne wypadki były wynikiem nieobeznania się ludu ruskiego z prawnymi sposobami walki przeciw zarządzeniom władz krajowych. Ze względu na to, że sprawę rozpatrują przynależne do jej oceny sądy, Izba odrzuciła nagłość wniosków.

Nastąpiły dalej obrady nad wnioskiem Trylowskiego, ruskiego posła w sprawie prześladowania ruskich stowarzyszeń »Sicz«, przez władze galicyjskie. W dyskusji zaznaczył Binert, minister spraw wewnętrznych, że skargi podniesione są przedmiotem dochodzeń. Mowcy polscy: Buzek i Dzieduszycki, wniosek odrzucili.

Rozpoczęły się wreszcie obrady o wniosku Eldersza, socjalistycznego posła w sprawie ubezpieczenia robotników. W dyskusji zaczętej w piątek 3. b. m. zabrał głos chrześcijańsko-socjalny poseł Aksman, który imieniem swego stronnictwa oświadczył, że będzie ono głosowało za wnioskiem socjalistycznym. Rząd nie może jednak poprzestać tylko na ubezpieczeniu robotników przemysłowych, lecz musi, jak się tego domagają wszystkie stronnictwa, przedłożyć projekt ustawy o ubezpieczeniu wszystkich pracowników na starość i na wypadek nieudolności do pracy. Po przerwie w sobotę i niedzielę, ciąg dalszy rozpraw nad tym wnioskiem odbył się w poniedziałek 6. b. m. i skończył przyjęciem nagłości i poleceniem, aby rząd w bieżącym jeszcze roku jubileuszowym wniósł projekt powszechnego ubezpieczenia.

W ten sposób minął tydzień poprzedni na obradach o wspomnianych wnioskach naglących. Prezydent rządu w niemałym jest kłopotcie, gdyż oprócz wniosków, które zaważyły drogę do obradowania nad rządowymi projektami ustaw, położenie pogorszyło się pod innym także względem:

Oto niemieccy posłowie z Czech jeli stawiać dęba wobec rządu. Posłowie ci nie stanowią w parlamencie samoistnego klubu; należą do t. z. »Zjednoczenia stronnictw niemieckich«, które obejmuje czterech wolnomyślnych grup posłów niemieckich

z różnych krajów koronnych. »Zjednoczenie« liczy blisko 80 członków, ma w rządzie dwóch swoich przedstawicieli tj. Marcheta, ministra oświaty i Derszattę, ministra kolei, jest przeto stronnictwem rządzącym.

Posłowie niemieccy z Czech, mimo że są członkami »Zjednoczenia« i tem samem należą do stronnictw w państwie rządzących, zaczęli nagle okazywać znaczne podrażnienie i niecierpliwość. Jeli utyskiwać, że Niemcom w Austrii na ogół, a w Czechach w szczególności, bardzo się źle powodzi, że nie mają należytego wpływu, nikt ich nie ma za hetkę pętelkę i tym podobne awantury. Najbardziej ich mierzi projekt ustawy o podatku wódczanym, zwłaszcza zaś i przedewszystkiem to, że minister handlu przed kilku miesiącami wydał, jak się pokazało, poufny komunikat do izb handlowo-przemysłowych, w którym zwraca uwagę na bojkot towarów pruskich, zapoczątkowany w Królestwie Polskiem i radzi przemysłowcom austriackim, aby zajęli miejsce wypartych przedsiębiorców pruskich.

Otóż wszystkie te przykrości skłoniły niemieckich posłów z Czech do rozpoczęcia grymasów. Stanęli kupką w kacie, nadawali się i powiadają, że tak długo będą się gniewali, aż narodowi niemieckiemu znacznie się lepiej wieść w Austrii. A na znak rozgoryczenia i ciężkiego smutku nad dolą Niemców austriackich podali aż cztery... wnioski naglące.

Jeżeli posłowie i stronnictwa opozycyjne zatarasowują porządek obrad wnioskami naglącymi, nie dziwota. Są poprostu w opozycji i to ich zwalnia od obowiązku popierania planów i projektów rządu, który zwalczają.

Jeżeli jednak członkowie stronnictwa rządzącego wpadają na taki sam koncept, jest to dowodem braku wszelakiej przyzwoitości. Po Niemcach to tam nikt się nie spodziewa manier nazbyt wykwinnych, ale tym razem, to już przeszli samych siebie. Wszczynać ni stąd ni z owąd dąsy, w tym tylko celu, aby podczas wakacyj pochwalić się przed wyborcami ciętością i hartem, to nie lada kawał, godny imienia krzyżackiego.

Tak tedy poprzedni i ubiegły tydzień wypełniony był swarami i targiem między stronnictwami, a rządem.

Sprawy to w znacznej mierze dla włościactwa naszego obojętne; piszemy o nich, aby dać wyobrażenie o tem, z jakimi trudnościami spierać się musi praca ustawodawcza w państwie tak różnolitem i sztucznie złożonem, jak sławetna nasza Austria!

Mowa posła Średniawskiego

wyłoszona w Radzie państwa podczas rozprawy budżetowej.

(Dokończenie.)

Rolnikowi także należy się ludzki byt. Nikt nie ma prawa żądać od niego pracy za pół darmo. Przez podniesienie cen płodów rolniczych do takiej miary, ażeby się ta praca opłacała, wytwórczość tychże znacznie się podniesie.

Państwo jest obowiązane w interesie całej udności wspierać rolnictwo przez przeznaczanie o wiele większych kwot na meljoracje roln. na regulacje rzek, gdyż od dobrobytu rolnika zależne jest położenie wszystkich klas ludności państwa.

Wysoka Izbo! Wielką jest niesprawiedliwością, że nawet przy nieszczęśliwych wypadkach, gdy rolnik musi dobić bydłę bądź to z powodu opasienia na koniczyne, bądź też złamania nogi lub w innych wypadkach, wtedy zmuszony nie tylko sprowadzić weterynarza czasem o kilkadziesiąt klm. oddalonego i dobrze go zapłacić, ale musi gospodarz opłacić podatek konsumpcyjny, który sam 6 koron od krowy wynosi. Często się zdarza, że ze sprzedaży mięsa z tej dobitej sztuki weźmie tyle, że na pokrycie tych wydatków nie starczy, albowiem mięso z takiego dobitego bydła musi być sprzedane o połowę taniej, niż zwyczajne.

Wielką dolegliwością dla rolników jest także sposób wymierzania podatków.

Urzędnik wymierzający i przypisujący podatki lub należitości stoi na tem stanowisku, aby wymiar był jak najwyższy, a jeżeli krzywda opodatkowanemu, to niech sobie rekursuje.

Włościanin, który nie może znać wszystkich przepisów podatkowych (bo i urzędnik nie zawsze je zna), płaci, nie wiedząc, czy ten podatek słuszny, czy nie. Jeżeli jest rażąco wielki, to udaje się do adwokata i rekursuje, lecz to go znów drogo kosztuje.

Urzędnik podatkowy winien być odpowiedzialny za wymiar podatku lub należitości i jeżeli wymierzył za wysoko, winien zwrócić stronie kosztu rekursu.

Także wymiar kar stempłowych jest bardzo wielki, a skąd może chłop wiedzieć na co, jak wysoki stempel potrzeba? Należałoby więc wezwać go do przedłożenia odpowiedniego stempla, a dopiero gdyby tego nie dopełnił, wymierzyć karę stempłową.

Także rozsyłanie upomnień do płacenia podatków jest bardzo uciążliwe. Często się zdarza, że ktoś posiada kilka kawałeczków gruntu lub też płaci podatek z innych tytułów, to dają mu kilka upomnień i za każde (często mu nawet niedoreczone) musi płacić po 20 hal., a przecie wszystko to można by zmieścić na jednej.

Brak opału i drzewa budulcowego dotkliwie daje się odczuwać ludności. Mamy bogate kopalnie węgla na Śląsku i znaczne pokłady tegoż w zachodniej Galicji, lecz brak wagonów na kolejach utrudnił w czasie najkrytyczniejszym zaopatrzenie się w ten opał. Do tego właściciele kopalń korzystając ze srogiej zimy, podnieśli cenę węgla do niepraktykowanej dotąd wysokości.

Obowiązkiem rządu jest zapobiegać takim abnormałościom i dlatego winien zaopatrzyć kraj w dostateczny zapas wozów, a przeciw wyskokowi karteli winien postarać się o uchwalenie prawa, któreby ludność od nad-

miernego wyzysku przez tych panów bronilo.

W zachodniej Galicji jest dużo terenów węglowych, które zostały zajęte jako wyłączności górnicze przeważnie przez zagranicznych przedsiębiorców. Prawo wymaga, ażeby ich właściciele zajęli się eksploatacją tych kopalń, inaczej prawo wyłączności gaśnie. W praktyce jednak jest inaczej. Właściciel donosi Władzy górniczej, że prowadzi badania geologiczne i sprawa idzie przez dziesiątki lat w odwołkę. Otóż obowiązkiem rządu jest, ażeby to prawo ściśle wykonywał i jeżeli właściciel nie prowadzi żadnych robót wstępnych dla otwarcia kopalni, to prawo jego wyłączności winno zgasnąć, bo tylko w ten sposób ułatwi się innym ich nabycie i prowadzenie. Dzisiaj wielu właścicieli kopalń nabywa wyłączności dlatego, ażeby nie dopuścić do otwarcia kopalni a przez to zapobiedz konkurencji, co dalej cierpienie być nie powinno.

Jeszcze większy jest brak drzewa, bo węgiel dostępny tylko dla powiatów bliżej kopalni węgla położonych, zaś dla dalszych tylko dla ludności blisko kolei mieszkających. Reszta opala drzewem, a oprócz tego wszyscy potrzebują drzewa do budowy domów. Cena drzewa w ostatnich latach ogromnie poszła w górę i nawet za drogie pieniądze nie zawsze go można kupić. Lasy bowiem wyniszczone, a potrzeby ludności rolniczej wzrastają.

Rząd posiada w Galicji ogromne przestrzenie lasów, lecz drzewo sprzedaje na hektar przedsiębiorcom, którzy go wywożą do Niemiec, a w miejscu tylko odpadki i braki sprzedają — i to za drogie pieniądze. — Tak dalej być nie powinno. Jeżeli kto, to rząd ma w pierwszym rzędzie dbać o zaspokojenie potrzeb ludności i sprzedawać drzewo we własnym zarządzie dla bliższych, a dla dalszych urządzić w okolicach bezleśnych składy na kolejach dla ułatwienia zakupna. Już dzisiaj trafiają się właściciele prywatni, którzy drzewo tak sprzedają i dobrze na tem wychodzą. Ażeby zaś w przyszłości zapobiedz brakowi drzewa, należy ściśle przestrzegać przepisów ustawy lasowej, by nie dopuszczać dewastacji (niszczenia) lasów. Oprócz tego winien rząd przeznaczyć odpowiedni fundusz na zalesienia nieużytków, mało wartościowych pastwisk i stoków górskich. Nowo zalesione przestrzenie winien rząd zwolnić od podatków na jakie 50 lat tj. dopóty, dopóki to pole nie znacznie przynosić właścicielowi dochodu jako las.

Z powodu wielkiej nędzy wśród ludności rolniczej w Galicji około 200 tysięcy ludzi wychodzi corocznie z Galicji zagranicę kraju za zarobkiem. Przeważna część udaje się do Prus i Niemiec.

Niemcy są państwem sprzymierzonym z Austrią, to jednak wcale nie przeszkadza, że to państwo wydała robotników galicyjskich przy byle jakiej sposobności pomimo, że pruscy ajenci ich werbują nawet tam w Galicji. Papiery legitymacyjne austriackie nie wystarczają, ale

wydaje tam rząd pruski swoje legitymacje, za które każe sobie płacić i gdyby robotnik z powodu złego obchodzenia się z nim porzucił robotę, to władze pruskie wydalają go przymusowo.

Jeżeli sprzymierzone państwo tak traktuje obywateli państwa austriackiego, a rząd austriacki temu nie zapobiegnie, to w tem dowód, że albo sobie Niemcy lekceważą Austrię, jako sprzymierzeńca albo też rząd austriacki uważa Polaków za obywateli niższego rzędu, których takie traktowanie ze strony Prusaków uważa za wskazane i dlatego się o nich nie troszczy.

Spodziewamy się jednak, że rząd austriacki nareszcie wyjdzie z tej roli wyczekującej i potrafi to państwo zmusić do równomiernego traktowania austriackich obywateli lub też zastosuje środki represyjne (podobne do tamtych) względem pruskich obywateli, przebywających w państwie austriackim.

Jak to było na tem „embeleusu cysarzkim“ 12 czerwca w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

(Opowiedział Maciek Zając z Luszowic).

— No a po tym całym pochodzie dali wam też niemcy choć objad jak się patrzy?

— Djabła w bok dały bestje. Jakeśmy przez całe miasto przejechali, to się człek tak upapeził, że koszula była czerniutka jak ścierka, a biedne rusyny, to aż się im z kozuchów woda niby gnójwica lała.

Nasze «kunitety» z Krakowa kazały się nam wysapać i czekać do objadu, a było już hola koło trzeciej godziny. Położyłem się w namiocie, ale sapać nie mam czem, bo po brzuchu chodziła mi dyrdakiem procesja, jako zeżwa od rana ani do sprószenia oka nie mieli, a do tego i kolacja była ni to ni owo. Poglądałem, żeby choć pocziwe moje Marynisko nadbiegło z ratunkiem — ale ani słychu o Marynie!

Chłopiska zaczęły się markocić, a wreszcie i kłać, bo brzuch, to pan nieustępny — a tu jak kęsi «kuniteci» znikli, tak niema i niema!

Nareszcie koło piątej popuścili nam nasze baby z tego wsadzka niby kurki z kurnika i aż się nam nieco w oczach rozjaśniło, bo zawsze z babami wyraźniej, a drugie myśleliśwa, że przecie one pomyślą co nam o jakim obiedzie. Nasze «kunitety» zaprowadziły nas w ogród do jednej restauracje, kazali nam siedzieć, a sami poszli szukać obiadu. A że się im o coś rozchodziło, to

się pokłócili, aż nareszcie koło 6 dano nam jakichś polelotów, co się tutaj zowie zupa. Jadłem ci to jadł, a moje biedne Marynisko to aż uszami trzepało, ona brejkę — a potem dano jakąś pieczeń, po szklance piwa, no i kazali nam grać.

Jak było to było, ale gdy nam śwaby zagrały po naszymu — jako niby, że jeszcze Polska nie zginęła, — to my się trochę roztruchlili i ja widzę, że mi w kraju inaczej się widzi — a tu inaczy — i zacząłem tęsknić za chałupą — którą Boże odpuść ostawiłem na łasce sąsiadów.

A moje Marynisko aż się rozbeczało na ono granie i powiada: Wiesz ty Maciek, a dyć ja takie granie słyszała nie raz w Dąbrowie, to coś po naszymu grają, ale powiedzno mi, kędy to ten «embeleus», bo ja go jeszcze nie widziała.

Miałem jej to wytłumaczyć, ale nadleciał jeden kunitet i powiada: No ludzie! wyspać się mi dobrze, jutro rano o piątej żebyście byli na nogach, bo jedziecie na Kalenberg, skąd to król Sobek wyjechał na Turków.

Myślę se, jakby tu gdzie Marynę do baraku razem ze mną zaprowadzić, kiedyśwa się nie rozłączyli, ale na nic. Nareszcie przyszedł znajomec, co we Wiedniu służy — i powiada — ja Was oboje wezmę, bo mój Pan Polak kazał mi ze troje ludzi na nocleg przyprowadzić.

Naturalnie, żem poszedł z kumotrem, ale cóż mi z tego, kiedy my spali oba w jednym pokoju a biedne Marynisko spało znów osobno — samiu-teńkie jak palec w pokoiku na trzecim piętrze.

Rychło świt zerwałem się, mówię pacierz... a tu i babina wchodzi. Zbiedolone, ślepią się jej w łeb skryły i miała niby popuchle. Pytam się jej coś ty taka nielusa, czyś nie spała, czy co? A juźcić... jakżem miała spać, kiedym się bała, żeby kto do mnie nie wlaźł, bo okno było na rozciż otwarte.

— »Ale głupia babo — dyć to nie we wsi — jeno aż na trzecim piętrze, któżby tu wylaźił«.

Pojechałem potem »trajwasem« z babą do naszych i tuśmy czekali »kunitetów« do dziewiątej, gdzie nas słoneczko wypiękło galanto — i ni-jednemu się Wiednia i parady odniechciało.

Nareszcie »kunitet« nadbieżał, zjedliśwa gulasiu i dziwno nam było, co to za kraj, co to ni piątku a do tego suchego nie obsermują i sobota sucha, a nam dają mięso. A przecieź wiem, co mój stryk gadali, — a byli przecie starszem bratem, że świat stoi tylko na suchych dniach*).

Pośniadawszy jako tako pojechaliśwa ku Kalenbergowi »trajwasem« (tramwajem). Ale »trajwas«

*) Zdania takie słyszałem od fernali, z którymi orałem, a i dziś to słyszeć można, w zapadłych wioskach, gdzie słonko oświaty nie doszło.

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

na samą górę nie wyjedzie, jeno trzeba koleją jechać, która kosztuje pare szustek, toć my musieli czekać na »kunitet«, który gdzieś uwiązgił i na stacji stalimy z godzinę, śpiewając to nabożne pieśni, to znowu polskie, które poprawdzie mówiąc bardzo mi się udały. Nareszcie nadjechał jeden pan »kunitet«, gdzie się inni rozprószyli nie wiem i pojechaliśmy do góry.

Ładna ta górka — tylko nie ma tam zboża na niej, — tylko wino na niej rośnie. Z kolei odrazuśmy się wgarnęli do kościoła, który świeżo wybielony ładnie wygląda. Krakus jeden służył do mszy, a jeden grał na organach — ale to były krakowiaki, tylko ze żartu poprzebierane. Ledziutko zrobiło mi się na wnątrzu, gdy zaśpiewano: »Nie opuszczaj nas«, a moje Marynisko, które mi się trzymało wciąż obydwoma rękami, aż płakało i powiada mi — wis Maciuś! a dyć to rychtyk tak śpiewają jak u nos w Luszowicach. Potemu, ten książek, co miał mszę, powiedział kazanie, o królu »Sobeckiem«, że się tu modlił przed bitwą z Turkami, że na tych polach padło sporo z polskiego wojska, że Sobieski broń tu wiary przyjechał. Powiedział, że Ociec św. bardzo nas kocha — i do tego kościółka podarował obraz M. Boskiej, co jest na »untarzu«. A już najlepiej z tego zmiarkować kuźden może, że nas Ociec św. lubi, to jest to, że choć to jest suchy piątek czy sobota, to wolno jeść stuki, choćby i z niewiem jakiego ciołaszka, co nas bardzo ucieszyło. Jeno żeśmy już pierwej co prawda zjedli gulaszu ze dwa razy, nie wiedząc o tej »ekspensie«, ale i tak żaden z tego nie zaszwankował.

Zdawało się nam to kazanie — bo jegomość nie »publicył« nikogo, nie wołał, nie trzeszczał, jak to często u nas się słyszeć daje, ale było wszystko spokojniuszko grzecznie aż miło. Tylko ten obrazek, co ze Rzymu, wydawał mi się za maluśki, za skromny — jak z tak daleka, no ale moc boska na wszystko.

Obejrzelisma tę kapliczkę gdzie król Sobek przy mszy służył w roku 1683, 12. września. Maciupcie to, ale miłe, bo jest tam i nasza M. Boska Częstochowska, i obraz malujący tę wojnę, a nawet leży na szafie szabla, co ją miał Sobieski pod Wiedniem. Potem pokupowaliśmy na pamiątkę to mentaliki, to obrazki. Mentaliki jak mentaliki, ale obraziki były trochę za słone, i malusie, że z garści nie było ich nic widać.

Wyszedszy z kościoła, poczęliśmy się kadcuznie oglądać za jakim pożywiałem, bo to było już koło drugiej po obiedzie, ale ani słyhu o czem. A obiecali nam, że tu będzie obiad, jak się patrzy, bo to jakiś gruby magnat ma zafundować. Chłopiska się kręciły, jakby im kto jaszczurkę na pępku położył, a te krakowianki ze żartu — czyli »poprzeonacone« z panów na baby wsioskie, kazały się odbijać na potografjach razem z młodemi krakusami, co byli także »poprzeunacani«.

Pokazało się, że panowie umią chłopów wprowadzić, ale rządzić nimi nie umieli i nie umią. ak i nasi kunitety. Zamiast po embeleusie, powiedzieć ludowinie »przewietrzyliście się, przeżęśliście się, to możeta albo jechać do domu,

albo macie tu jaki zasiłek i rób se kuźdy co chcesz — to oni trzymali nas w kupie, a dać nam nie mieli co. Tak ci i tu pedzieli, że tylko po trzy szustki wypłacą na osobę. Ja se z Maryną wypił dwa duże piwa — i akurat ta pensja co mi dał »kunitet« na to wydolała, a obiadu nie było za co kupić. A choć to ta ludowina miała w węzełkach taki taki grajcar — ale se myślała — kiedyś nas tu tyle dale wywłókl — to nas chowaj za swoje.

Powiadali, że temu nasz kunitet nie winien ino miemiecki, a osobliwie jakisi hrabia »Wilczasek« się nazywa (Wilczek). Mówili, że prapradziadek jego tak umiał basować królowi Sobieskiemu, tak go lebować, żeby duchem jechał do wojny pod Wiedeń, a potem, to nasze wojska głód marły i nawet im za to pies nie zaszczekał na podziękowanie, tak samo i ten takuteńko umiał naszych zaćmić, że nas tu wywlekli, a potem kropnął w las jak wilk, a ty chłopie pij dudką groch.

Pedały krakowiaki, że do tej wojny namówił Sobieskiego nie tyle papież, co jego Maryna — bo jej było tak akuratnie jak też to i mojej. Myślę, że był król taki zły na swoją, jak też i ja na moję, że mię namówiła na tę jazdę — i to w takim czasie gdzie sianokosy gwałtu wołają.

Siadłem se przy stoliku, marketny i zły, bo któżby był dobry jak się mu chce jeść a kupić nie ma gdzie i dogadać się po naszymu trudno, a i Maryś moja, spuściła całkiem nos na kwintę. Pytam się jej, no czegoż dumasz? Kazałaś jechać tutaj, tom cię dla św. zgody usłuchał, i czegoś chciała, toś dostała, teraz mi tu nie dumaj.

Nareszcie nadbiegł nasz człek znajomy z naszego powiatu, co to jest »delikatem« naszym we Wiedniu — dopiero on nas zebrał kiloro, i z nim pojechaliśwa do ogrodu cesarskiego, co się zwie: »Szenbrun«, a com tam widział, to wam opowiem w innym lumerku. (C. d. n.)

Ludowcy w Borysławiu.

Po pierwszym zebraniu organizacyjnem z 21 czerwca br. rozwinęliśmy spokojną, ale energiczną agitację za naszym Stronnictwem między ogółem pracowników naftowych. Za najskuteczniejszy sposób krzewienia szczytnych hasel naszego programu uważamy jak najszerwsze rozpowszechnianie naszego kochanego organu »Przyjaciela Ludu«, to też wszystkie przysyłane nam egzemplarze rozrzucamy między Braćmi robotnikami darmo lub opłatnie. Zyskujemy gorliwych pomocników w pracy w niektórych panach kierownikach, którzy najwięcej mogliby nam pomódz do ogólnego zwycięstwa, do wielkiej organizacji wszystkich pracowników naftowych pod sztandarem Stronnictwa Ludowego.

Na posiedzeniu Komitetu naszego w niedzielę 5. lipca w »Sokole« jawili się wszyscy Przyjaciele Komitetowi z licznymi gośćmi, tak, że w zebraniu uczestniczyło około 50 osób. Na wstępie obrad wszyscy zebrani ujawnili jak największą radość z podwyższenia podatku od wódki,

w czem idą zupełnie na przekór wódczanym wszechpolakom i panom socjalistom razem z towarzyszem Witykiem, który na publicznym zgromadzeniu na »Kopcu Wityka« nazwał wódkę »jedynym środkiem odżywcym« robotnika«. A bodajże go kaczka kopła z jego środkiem odżywcym.

Najserdeczniejszy przyjacielski ton panował na naszym zebraniu. Wszyscy wypowiadali ochoczo swe zdania w różnych sprawach, zachęcając się nawzajem do wspólnej pracy dla dobra całego i swych Braci chłopów. P. Szmigiel zdawał sprawę z onegdajszego wiecu naftowego w Borysławiu, przedstawiał sprawę ewentualnego bojkotu firm, uchylających się od »Związku producentów«, omawiał różne sprawy taktyczne miejscowe, wzywał Przyjaciół do najgorliwszego rozpowszechniania »Przyjaciela Ludu«. Przewodniczący Józef Gruszką na życzenie posła Długosza oznajmił komitetowi, że we wszelkich przykrych sprawach robotników z przedsiębiorcami czy też z urzędnikami i w innych zażaleniach najchętniej poseł Długosz pospieszy z pomocą. Prosimy tedy wszystkich Ludowców donosić o podobnych zajściach Komitetowi albo Zwierzchnictwu Komitetowemu, a sprawy się pomyślnie załatwi. P. Twaróg poruszył kwestję przystąpienia Ludowców do zawodowego Stowarzyszenia Bratniej Pomocy — co Komitet przyjął chętnie do wiadomości z przyrzeczeniem zajęcia się tą ważną sprawą. Po żywej i serdecznej pogadance Komitet skończył posiedzenie. Na twarzach wszystkich malowało się zadowolenie z przyjacielskiej pogawędki i serdecznych narad. Następne posiedzenie będzie 19. lipca w niedzielę o 3 po południu w »Sokole«, na które już zapraszamy wszystkich Komitetowych z gośćmi.

Do pracy, kochani Przyjaciele, a staniemy wnet z wszystkimi Braćmi robotnikami naftowymi jako jedna silna organizacja Ludowców w Borysławiu.

Sekretarz.

Mądre słowa.

Z końcem maja br. odbyło się we Wiedniu walne zgromadzenie »Związku chłopów dolno-austriackich«, istniejącego zaledwie od roku, liczącego już wiele tysięcy członków-chłopów.

Do Wiednia przybyło przeszło pięć tysięcy chłopów z muzykami, chorągwiami i odznakami — a przyjęcie tych chłopów w stolicy Austrii i przemowy do nich najwybitniejszych osobistości i ministrów dowodzą, czym jest chłop zorganizowany — i jaką rolę może odgrywać w państwie.

Przed południem 28. maja br. odbywały się posiedzenia delegatów i komisji, zaś po południu tegoż dnia odbyło się walne zgromadzenie »Związku chłopskiego« pod arkadami ratusza wiedeńskiego. Przybył na to zgromadzenie burmistrz miasta Wiednia Dr. Lueger, minister rolnictwa dr. Ebenhoch, minister robót publicznych dr.

Gessmann, bardzo wielu posłów i wybitnych osobistości.

Zgromadzonych chłopów powitał imieniem miasta Wiednia dr. Lueger, poczem tak mówił: »Moje zjawienie się między Wami jest dowodem, że nie znam różnicy pomiędzy miastem a wsią. Wszyscy mamy obowiązek wspólnie działać, — czy na chleb nasz pracujemy w mieście, czy też na wsi, wszyscy mamy się trzymać za ręce abyśmy nareszcie mogli uczynić nieszkodliwymi tych, którzy zagrażają naszym interesom. W Waszych oczach pewnie mi to nie zaszkodzi, że jestem doktorem obojga praw. Ukończyłem uniwersytet, jednakowoż nie czuję się zgoła uprawnionym z góry patrzeć na chłopów. Chłopi zawsze jeszcze mają górę nademną w jednym kierunku. Ja nie umiem pługiem kierować, a chłopi umieją. Jedno jednak wiem dobrze: Biada narodowi, który nie szanuje swego stanu chłopskiego. Stan chłopski jest korzeniem i pniem narodu i musi dlatego być szanowany przez tych, którzy są tylko gałęziami i liśćmi...«

Następnie mówił burmistrz Wiednia dr. Lueger o bójkach i swarach na uniwersytetach, — co nas bezpośrednio nie obchodzi.

Po Luegerze zabrał głos minister rolnictwa dr. Ebenhoch i tak mówił: »Kochani Przyjaciele! Ze szczerego serca stawiłem się tu na zaproszenie Waszego prezydenta, a mego kochanego Przyjaciela. Gdzie bowiem mógłby i powinienby się czuć szczęśliwym minister rolnictwa, jak nie pośród tysiącznych zastępów chłopów, którzy się zebrali, aby pilnować i radzić o swoich interesach — lecz nie — nie o swoich interesach, ale o interesach państwa, albowiem sprawy i interesy stanu chłopskiego są interesami państwa. Najpierw poczuwam się do obowiązku podziękować Wam serdecznie za owacje, któreście dziś urządzili waszemu ministerstwu. Ministerstwo rolnictwa jest waszem ministerstwem, minister rolnictwa waszym ministrem, urzędnicy ministerstwa rolnictwa są waszymi urzędnikami, prace ministerstwa rolnictwa są dla was przeznaczone i wszystko co w tem ministerstwie się tworzy i wypracowuje, ma być dla Was...«

Stan chłopski tworzy w każdym państwie fundament jego bezpieczeństwa, kultury i przyszłości. Jasnym jest zatem, że każdy minister rolnictwa ma święty obowiązek stać na straży interesów stanu chłopskiego z całą męską siłą, energią i miłością. — Wam jest oddana moja praca, do was należy mój czas i moje gorące serce. W tem znaczeniu witam Was całym sercem jako zastępców austriackiego włościaństwa i proszę, abyście z całym zaufaniem przedłożyli mi życzenia i żądania Wasze, bo wiem, że stan chłopski prawie wyłącznie jest podstawą bezpieczeństwa naszej Ojczyzny wspólnej, kochanej«.

Tak mówił burmistrz miasta Wiednia, który podziw wzbudzającymi czynami dowiódł, że nie szermuje frazesami, tak mówił minister austriacki,

świadomy znaczenia stanu chłopskiego dla państwa. u nas? »U nas inaczej, inaczej, inaczej.«
Oto próbka.

Dnia 22. czerwca odbyło się w Krakowie w sali ratuszowej **ogólne »Ogólne Zgromadzenie członków Centralnego Związku Galicyjskiego przemysłu fabrycznego.«** Był tam jeden minister, wielu szefów sekcji i innych dygnitarzy. Imieniem miasta witał zgromadzonych prezydent miasta Krakowa dr. Leo, którego tak ujęło za serce owe zebranie, nawiasem mówiąc, złożone w czterech piątych z »Polaków mojżeszowego wyznania«, że błądał między innymi dr. Leo nad »zbyt jednostronnem popieraniem rolnictwa przez rząd« ze szkodą przemysłu.

Ej panie Prezydencie, czy to tylko naprawdę tak jest u nas w Galicji?

Czy to może jest dogmatem ekonomii społecznej i politycznej, wykładanej ongiś przez Pana na uniwersytecie w Krakowie?

Jeżeli to prawda, że rząd tak bardzo »jednostronnie« popiera rolników, to skąd się wzięło nagle w Galicji tyle milionów »dziadów« chłopów, bo inaczej nie można nazwać chłopą, który z rodziną ma wyżyć z 1—3 morgów pola — a takich we wsi mamy co najmniej trzy czwarte.

Czy doczekamy się kiedyś i w Galicji takich mów do chłopów, jak ministra Ebenhocha we Wiedniu?

Tak — doczekamy się, ale wtedy, kiedy zrobimy to, co zrobili chłopci dolno-austriaccy, to jest kiedy utworzymy w Galicji taki »Związek chłopski«, w którym nie brakuje żadnego chłopca i kiedy na posłów wybierać będziemy ludzi, co dobro chłopca uważać będą za dobro narodu, jak to ciągle powtarzał nieśmiertelny Tadeusz Kościuszko.

Chłop zorganizowany i potężny poda rękę mieszczaninowi, jak bratu i nie zechce niczyjej krzywdy, a przemysł »ojczysty« gorąco poprze, boć to przecie wspólne bogactwo narodu. I. W.

Co słyhać w Polsce.

Kiedy samem skazaniem Siczyńskiego na śmierć sprawiedliwości stało się zadość, odezwały się w społeczeństwie polkiem głosy niosące mu przebaczenie. Pierwszą w tym szeregu była szlachetna kobieta, której serce najbardziej zranionem zostało przez krwawy ów czyn: wdowa po zamordowanym namiestniku. Wniosła ona prośbę do cesarza o ulaskawienie Siczyńskiego. Do głosu jej przyłączyła się znaczna część społeczeństwa polskiego. Równocześnie o ulaskawienie dla Siczyńskiego postanowił prosić akademicki kongres słowiański, obradujący właśnie w Pradze podkreślając, że wykonanie wyroku na długi czas nie dopuści do wzajemnego porozumienia się obu bratnich narodów.

Tę jednak wyciągniętą ku nim naszą dłoń odepchnęli brutalnie Ukraińcy, naigrawając się tylko z szczyrych naszych zamiarów i żądając, byśmy się byli jeszcze przed wydaniem wyroku

oświadczyli za bezkarnością dla mordercy, a więc tem samem godzili się niejako z jego czynem. Jak w takich warunkach pójdzie dalej nasze wspólne pożyte z tym odłamem narodu ruskiego na jednej ziemi — nie trudno przewidzieć, może tylko lud ruski zrozumie, że droga wiecznej niewiści, na którą go prowadzą prowodyrzy jego, jest karkołomną, a jedynie w zgodzie sąsiedzkiej na jednym zagonie przyszłość nasza wspólna.

Za kilka tygodni naród polski przeżywać będzie jedną z tych chwil świętych, kiedy przed oczyma jego stanie przeszłość promienna. Odgrzebią się w nim wspomnienia wielkich postaci, co z Turkami szli na boje i lepsze widzieli czasy, niż my dzisiaj, poćwiartowani i niewolni. W tryumfalnym pochodzie obniesie się po rynku żółkiewskim w szkarłatnej trumnie — jak sobie tego życzył — prochy wielkiego hetmana Stanisława Żółkiewskiego, ze czią je składając napowrót na spoczynek wieczny, który im odebrała ręka jakiegoś barbarzyńcy, burząc szereg trumien w podziemiach kościoła w Żółkwi. Po bitwie pod Cecorą 7 października 1620, w której legł Żółkiewski na polu chwały, Turcy zwłoki jego zabrali i dopiero za sowitym okupem dostały się one do grobowca rodzinnego w Żółkwi. Przed trzema laty zauważono, że trumna hetmańska rozbita, śmiertelne jego szczątki z innymi pomieszane. Przeprowadzono to wszystko do porządku, odnowiono i na wrzesień naznaczono uroczystość złożenia prochów hetmana do nowych grobowców.

I pod drugim zaborem przeszłość przemówiła do nas w ostatnich dniach. Pamiętne miejsce klęski Tadeusza Kościuszki, Maciejowice, pod którymi padł ranny i dostał się do niewoli, a z nim upadło powstanie Kościuszkowskie, spłonęły...

A terażniejszość mówi wciąż uciskami i gwałtami. W gubernji piotrkowskiej zamknął rząd rosyjski 17 szkół prywatnych polskich w Piotrkowie samym, w Częstochowie, w Sosnowcu i w Zagłębiu Dąbrowskiem — znowu dziatwa polska kryć się musi z nauką. Czasopismo »Polak-Katolik« wydrukowało broszurę »O miłości Ojczyzny« i za to skazano właściciela tej drukarni na 100 rubli grzywny lub miesiąc więzienia. Nie lepiej dzieje się i pod Prusakami.

Redaktorke gazety kobiecej, wychodzącej w Poznaniu skazał sąd pruski na 180 marek grzywny za rzekome »podburzanie do gwałtów«. »Podburzania« tego dopatrzyła się pruska prokuratorja w umieszczonem w powyższej gazecie przemówieniu, które wygłosił we Lwowie znany patrijota ks. biskup Bandurski na tegorocznym obchodzie rocznicy bitwy pod Raclawicami. Chociaż obrońcy tłumaczyli w sądzie, że przemowa ks. biskupa nie zawiera ani krzty podburzenia, sędziowie pruscy nie dali się przekonać, lecz wydali wyrok, skazujący redaktorke »Głosu« panią Karwowską na 180 marek za wydrukowanie tej mowy w gazecie.

Co słyhać w świecie.

Sprawa Umj. w Rosji. Wiadomo powszechnie, że Rosjanie wyznają religję prawo-

sławna, która różni się od naszej kilkoma prawdami wiary i nie uznaje papieża. Są oni w tem zaciekli, że prześladują innowierców, a na katusze wprost wystawiali mieszkańców Chełmszczyzny, którzy wytrwali przy wierze katolickiej. Obecnie Rzym czyni kroki o przywrócenie unji, pierwszym ma być urządzenie misji bazylijskich na obszarze, cesarstwa rosyjskiego. W sprawie tej wyjechać ma niebawem do Petersburga wysłannik metropolity Szeptyckiego ze Lwowa.

Wizyta Wilhelma II u cara. Obawiając się o utratę dobrych stosunków z Rosją, nadwreżonych przez porozumienie rosyjsko-angielskie, zjeżdża niemiecki cesarz Wilhelm na wody bałtyckie i tam spotkać się ma z carem. Później złoży mu wizytę prezydent republiki francuskiej.

Kara śmierci w Rosji i w Francji. Równocześnie w dwu parlamentach wznowiono sprawę kary śmierci. Rosyjska Duma otrzymała wniosek lewicy, podpisany przez 103 posłów o zniesienie kary śmierci. W paryskiej Izbie deputowanych wniosła komisja, aby dla zbrodniarzy zatrzymać karę śmierci, ale wykluczyć dotychczasową jawność egzekucji, nie brak jednak było głosów za całkowitem zniesieniem tej barbarzyńskiej kary, a zastąpieniem jej dożywotniemi więzieniem.

Gwałty szacha perskiego nie ustają. Na więźniach cesarskich dokonywane są ohydne tortury, rozwścieczone kozactwo szachowskie (Persowie, ale wyćwiczeni przez rosyjskich oficerów kozackich) wyrwa im włosy z brody, kluje nożami, na pół dusi, psom rzuca na pożarcie. Tylko ono wierne pozostaje szachowi, bo reszta wojska przechodzi całymi pułkami na stronę stryja jego księcia Zillego, który dąży do zajęcia tronu. Właściwie należał on mu się już dawno, bo książę ten jest najstarszym synem dziadka obecnego szacha, ale ponieważ matką jego była księżniczka innej krwi, a nie równej panującej, nie mógł więc tronu odziedziczyć. Stryj szacha ma znaczne fundusze i znakomicie wyćwiczoną na sposób europejski armję, a przy pomocy tych dwu potęg łatwo może dojść do rządów.

OKRUSZYNY.

Million sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Do Czytelników „Przyjaciela Ludu“ w powiecie Mieleckim. Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej (T. S. L.) w Mielcu zamyśla urządzić szereg odczytów tak po miasteczkach, jakoteż i po wsiach całego powiatu Mieleckiego. Odczyty będą tak ułożone, że każdy chętny

wiadomości włościanin będzie mógł z nich korzystać bez wielkiego natężania i przygotowania się. Będą to odczyty obejmowały następujące przedmioty: 1) Historję Polski; 2) Opis ziemi czyli geografję, 3) Ulepszenia łąk i pól; 4) O drogach, kolejach i kanałach spławnych; 5) O handlu i przemyśle; 6) O leczeniu zwierząt domowych; 7) O środkach aptecznych; 8) O udzielaniu pomocy ludziom w nagłych wypadkach; 9) O zasięgnięciu porady prawniczej, 10) O administracji gminy, powiatu, kraju i państwa.

Upraszam Szanownych Czytelników o udzielenie mi pomocy w organizowaniu pogadanek naukowych w następujący sposób. Kilku Czytelników się porozumi między sobą i ułoży, w której gminie, w jakim domu kiedy i o czem chcieliby mieć u siebie pogadankę naukową. Po porozumieniu się należy mię zawiadomić tak, abym miał czasu dosyć na ułożenie porządku odczytów i na złożenie grona nauczycielskiego z osób, które dla krzewienia oświaty chętnie zechcą ponieść trudy i czas ofiarować bezinteresownie.

Wiadomo wszystkim, że oświata daje sposób do życia, a często i bogaci człowieka. Sądzę więc, że odezwa moja nie pozostanie bez skutku i że przyniesie choć trochę korzyści, bo przecież znajdują się tacy między Czytelnikami, którzy Towarzystwu Szkoły Ludowej pójdą na rękę. Na inne sposoby zapraszania nas nie stać.

Inżynier Jan Haładej
przewodniczący T. S. L. w Mielcu.

Straszny pożar na kopalniach nafty w Tustanowicach-Boryslawiu. W sobotę 4. lipca o godz. 2 po południu deszcz lunął podczas burzy jak z cebra, posypał się grad, pioruny były raz za razem. Już zdawała się burza przechodzić, a pioruny milknąć, gdy nagle w trzech różnych miejscach na kopalniach zapaliło się od piorunów. W środku miasteczka Boryslawia spalił się stary zamknięty dawno szyb „Karpackiego“, który narobił mieszkańcom niemało strachu. Szczęściem nie się nie zajęło, bo ogień wcześniej ugaszono. Na Tustanowicach pod Boryslawiem spalił się produkujący 12 wagonów dziennie szyb kopalni „Litwa“. Ogień trwał przez dwa dni. Szkoda 25 tysięcy koron, zaasekurowane w krakowskiej „Florjance“. Na drugim końcu Tustanowic zapalił się z ogromnym hukiem od pioruna sławny na cały świat świeży szyb „Oil City“, który wyrzucił od trzech tygodni z łona ziemi po 150 wagonów dziennie ropy. W 9-ciu dołach tuż koło szybu było ropy przeszło 500 wagonów. Wszystkie doły stanęły w mgnieniu oka w płomieniach, a czarny jak smoła dym przykrył całą okolicę. U wylotu szybu tryskał w górę na jakie 30 kilka metrów ognisty słup ropy, a w przestrzeni 300 metrów na długość klębował się ogień przeraźliwy. Po kilku godzinach doły z ropą puściły, a paląca się ropa spłynęła szerokim rowem jakie 1000 metrów aż do chałup wiejskich. Po drodze spaliła ta ognista rzeka trzy szyby: „Celebes“, „Hadwiga“ i „Kismet“. Spaliła się oczywiście ropa w dołach przy wszystkich szybach, ogrzewalnia, elektrownia, rezerwoary łaźienki i wszystkie zabudowania; została po każdym szybie tylko kupa żelaznych rupieci. Z wielkim trudem udało się przy pomocy pionierów z Przemysła zastanowić płynący ogień na,

skraju chat, ale jedna chata doszczętnie się spaliła, dwie rozebrano, drzewa poopalane. Ropa obficie spłynęła popod wały tak, że cały potok Łoszeni zalany czarną ropą. Pola naokoło wypalone i strатовane, pogorzeliśko przedstawia straszny widok, choć straszniejszy był pożar, gdy ropa zaczęła płynąć, kiedy na przestrzeni tysiąc kilkudziesiąt metrów buchał w górę kłębiasty wał ognia. Wszystko to działo się w nocy z soboty na niedzielę. Jaki strach ogarnął ludzi to łatwo sobie wyobrazić. Niedużo brakło, a mógłby się zająć silnie buchający szyb »Anen« stojący o jakie 80 m. od płonącego pożaru, a wtedy poszłaby cała okolica z dymem. »Oil City« pali się jeszcze i będzie się palił z tydzień albo więcej.

Takto przez lekkomyślność panów przedsiębiorców, a przez macoszą gospodarkę rządu, marnują się takie skarby i bogactwa, które w innych krajach stworzyłyby szczęście i dobrobyt. U nas jest dużo ropy, a niema jej gdzie bezpiecznie schować, ani korzystnie zbyć; a ludzie chodzą bez pracy dlatego, że jest dużą ropy. Toteż nie dziw, że jakby dla ironji losu naszego ludzie, a to wszyscy z lekkim sercem z nadzieją lepszych czasów patrzą, jak się skarby naszej bogatej ziemi palą.

Jak tępić owady w stajniach? Jedna z rolniczych gazet niemieckich podaje sposoby tępienia owadów w stajniach, zwłaszcza much i pajaków. Muchy nie lubią bardzo przeciągu, a potrzebują dużo światła. Z tej przyczyny najskuteczniejszymi i najtańszymi środkami przeciw są: przyćmienie światła w stajni i urządzenie żywego przeciągu w okolicy powały. Zaciemnienie to zmusza muchy do ustąpienia. Ciemność bowiem działa pod tym względem daleko korzystniej, jak smarowanie ścian rozmaitemi substancjami o ostrym zapachu. Jeżeli nadto zrobi się przeciąg powietrza w miejscu nieszkodliwym dla zwierząt, mianowicie pod powałą, wówczas muchy ustąpią ze stajni wkrótce.

Ostatnimi czasy udało się wynaleźć aparat do tępienia much — jak to Czytelnicy przekonąć się mogą z ogłoszenia, umieszczonego w dzisiejszym »Przyjacielu«. Czy będzie on istotnie przydatny w gospodarstwach, tego naprzód twierdzić nie możemy — prosimy jednak Czytelników, aby nam donieśli o skuteczności tego wynalazku, gdy go spróbują w gospodarstwie.

W dzień przed kongresem Stronnictwa Ludowego był jeden z ludowców na nieustającej wystawie Towarzystwa »Muzeum Przemysłowego« w Rzeszowie i kupił na niej pewien przedmiot, mówiąc, że na drugi dzień wstąpi po niego. Dotychczas jednak nie zgłosił się. A ponieważ nazwisko ani adres nie jest wiadomy Zarządowi »Muzeum«, dlatego tą drogą za pośrednictwem »Przyjaciela« uprasza Zarząd »Muzeum Przemysłowego« w Rzeszowie, by dotyczący ludowiec zechciał wymienić zakupiony przez siebie przedmiot i podał dokładny swój adres, aby można mu ten przedmiot odesłać. Adresować należy tak: Wydział Tow. »Muzeum Przemysłowego« w Rzeszowie.

Znów straszny wypadek zdarzył się na rampie między Palczowicami a Laskową (pow. Wadowice). Oto pociąg osobowy kolei lokalnej, żądający od »pytkowic najechał Walentego Sołtysa, raniąc go okropny sposób i łamiąc mu dwa żebra. Nie-

szczęśliwego odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Winę tu ponosi przedewszystkiem Zarząd kolejowy, który kierując się osławionym »systemem oszczędnościowym« nie daje po bocznych drogach zamykanych ramp, lecz zwyczajną tabliczkę z ostrzeżeniem, którego chłop nie czyta bardzo często z tej prostej przyczyny, że jest analfabeta.

O wypadku tym donosi nam Czztelnik nasz p. Wojciech Zak z Palczowic.

Zaraza nosacizny. Tragiczny wypadek zdarzył się w Czerniowcach w zakładzie badania środków spożywczych. Skutkiem rozbicia się słoja z bakterjami nosacizny, zaraziło się tą straszną chorobą czworo ludzi, z których troje uległo śmierci, a tylko jeden zdaje się będzie ocalony.

Dr. Luksch, lekarz szpitala czerniowieckiego, zajmował się badaniem bakcyków nosacizny, która jak wiadomo, wywołuje tę straszną chorobę u koni i jest równie niebezpieczną dla ludzi. Właśnie przy badaniach wyjął był z szafki słoje z bakterjami nosacizny, który wysunął mu się z ręki i upadł na ziemię, krusząc się na drobne kawałki, a bakterje nosacizny rozleciały się w pracowni i w całym zakładzie. Pierwszy padł ofiarą strasznej zarazy sam dr. Luksch — jednakowoż udało się uratować go, co się zdarza nader rzadko, przez natychmiastowe wypalenie zakażonego miejsca. Natomiast pociągnęła zaraza inne ofiary. I tak zachorował wśród objawów nosacizny asystent zakładu Arnoscht, Morawianin, od roku zaledwo żonaty i kancelista tego zakładu Lipecki. Obaj tego samego dnia zmarli. Służący Marko, który się również zaraził nosacizną, leży w agonji.

Nosacizna jest chorobą zakaźną, wywołaną przez bakterje, zachodzi u koni i innych zwierząt jak osłów, kotów. U koni przebieg nosacizny rzadko kiedy występuje tak ostro, jak u innych zwierząt. Objawia się w gruzlach i krwawym wycieku z nosa, w następstwie następuje opuchnięcie gruczołów, utrudnienie oddechu, w wypadkach ostrych febra. Z zwierząt przeniesć się może nosacizna na ludzi, najłatwiej na tych, którzy przebywają koło zakażonych zwierząt.

Przebieg choroby tej u ludzi jest najczęściej bardzo ostry i gwałtowny. Na miejscach zakażonych występują czerwone plamy, w następstwie febra, ból we wszystkich członkach. Następnie na nosie ukazują się te same gruzły i wyrzuty, co u koni, potem ostry kaszel. W trzy, najwyżej ośm dni następuje śmierć. Zdarza się też, że człowiek zachoruje na nosaciznę chroniczną. Wtedy choroba trwa całymi miesiącami, a objawy są te same, co przy wypadku ostrym. Śmiercią jednakże kończy się mniej więcej tylko połowa wypadków zakażenia. Źródłem zakażenia jest prawie we wszystkich wypadkach — koń. Zakażenie następuje przez dostanie się bakcyków nosacizny do krwi, lub przez wdychiwanie do płuc. Rzadko zdarza się zakażenie człowieka od drugiego człowieka, chorego na nosaciznę.

Z powodu tego wypadku rozeszły się nawet pogłoski, że to dzuma, a nie nosacizna — okazało się jednak, że są one nieprawdziwe.

Katastrofa w kopalni. W Józówce w południowej Rosji nastąpił w tamtejszej kopalni wybuch gazów, przyczem przeszło 300 górników straciło życie. Dotąd wydobyto 165 martwych zwłok. W zapadłej części kopalni jest zamkniętych jeszcze około 100 robotników. Słychać ich wołania o ratunek. Kilku górników, których zdołano wyratować, zmarło dnia następnego.

Nieszczęśliwe wypadki. W Radymnie (pow. Jarosław) wsiadło trzech żołnierzy do pociągu, zamiast do zwykłego pociągu. Kiedy tę pomyłkę spostrzegli, chcieli wyskoczyć z pociągu, który już był w pełnym biegu i upadli tak nieszczęśliwie, że wszyscy trzej zginęli na miejscu pod kołami pociągu.

Brak należytego nadzoru ze strony rodziców nad dziećmi jest bardzo często przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Ot w gminie Luteza (pow. Strzyżów) czteroletni chłopiec syn tamtejszego gospodarza Jędrzeja Łukaszka, pozostawiony bez dozoru, poszedł się bawić nad wezbraną podówczas rzekę Stobnieę. Jak poszedł, tak już nie wrócił — i dopiero po czterech dniach zdołano odszukać i wydobyć z rzeki martwe zwłoki. O tym wypadku donosi nam ludowiec Fr. Szurlej.

Za stacją w Ustjanowej najechał pociąg towarowy 53 letniego gospodarza Niteczkę i zabił go na miejscu. Niteczka chciał przejść na drugą stronę toru, a ponieważ był głuchy, więc nie usłyszał nadjeżdżającego pociągu.

Nie wolno rachować na reńskie i centy. Przypominamy Czytelnikom, że z dniem 1. lipca zaczęło u nas w całym państwie obowiązywać znane rozporządzenie ministra skarbu. Rozporządzenie to zabrania rachować pod karą grzywny według dawnej waluty na reńskie i centy, a nakazuje rachowanie wyłącznie według obecnej waluty koronowej. Od tego dnia muszą być podawane w koronach wszystkie ceny w rachunkach kupieckich, cennikach, ofertach, na towarach za oknami wystawowymi i t. p. Ktoby się do tego nie zastosował, tylko dalej podawał ceny w guldenach, ten będzie podlegał karze.

Zwrócić w końcu musimy uwagę także i na tę okoliczność, że i ceny w ogłoszeniach po gazetach muszą być podawane według waluty koronowej lub halerszowej.

Opalenie ropą lokomotyw, o czem donosiliśmy poprzednio, jest już rzeczą postanowioną. Rząd zakupi na pewno 30.000 cystern nafty na cel, chodzi teraz tylko o ugodzenie się do do ceny. Zakupno to jednak będzie rozłożone na kilka lat tj. w pierwszym roku ministerstwo będzie potrzebowało tylko 10.000 cystern — ale i to podobno teraz jeszcze nie nastąpi, aż w roku przyszłym, bo zmiana ta używania ropy zamiast węgla wymaga wielu przeróbek w lokomotywach i budowę osobnych zbiorników na ropę.

Odpowiedzi Administracji.

Gołojuch A.: Otrzymałmy, dziękujemy. — Kasyno: zapłacone. — Wnuk St., Mazur W.: Pieniądze otrzymałmy. — Wilk Fr.: 4 K. otrzymałmy, gazetkę wysłałmy. — Pasternak J.: Już nie wychodzi.

Drugie półrocze już się zaczęło, a wielu Czytelników nie odnowiło jeszcze prenumeraty za „Przyjaciela Ludu“. Wobec tego prosimy Czytelników „Przyjaciela Ludu“ zalegających z zapłatą, o wyrównanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce gazetki. Przy każdej zmianie miejscowości trzeba koniecznie podawać i adres dawniejszy. Kto tego nie uczyni, ten niepotrzebnie naraża się na opóźnienie w otrzymywaniu „Przyjaciela“.

Na Stronictwo Ludowe: P. C. 1 K.

Nadesłane.

Schichta mydło marka „Jeleń“ rozprze-strzenia się szybko na wielkie płaszczyzny, przenika tkanki i dlatego oczyszcza szybko i gruntownie nie uszkadzając ani bielizny ani rąk, gdyż o ile siła czyszcząca jest intensywną, o tyle łagodnym jest jej działanie.

Ogłoszenia.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i zawroty głowy

niech spróbuje choć raz jeden

a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają

Pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żyweu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania.

Przez c. k. Rząd konc.

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

udziela wyjaśnień i wskazówek dotyczących służby wojskowej i sporządza wszelkie odnośne podania.

Em. podpułkownik

Karol N. Nahlik

Lwów, ulica Zielona 1. 6.

3 4

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporzycywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 92l.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.



Baczność Szanowni Rolnicy!

Powodowany niesumiennością agentów, którzy wyzyskują nieświadomość Szanownych Rolników narzucając im maszyny i narzędzia rolnicze pruskich fabryk po strasznie wygórowanych cenach, towary zaś dostarczają za drogie pieniądze, bardzo lichy.

Ażby zatem uchronić Szanownych Rolników od wyzysków, podaję po krótko ceny moich maszyn, które także i na spłaty daję:

Sieczkarnia ręczna od 50 do	58 kor.
„ kieratowa z metal panewkami	95 kor.
Młocarnia ręczna, kompletna z mech. pan.	150 kor.
„ i kieratowa z wytrząsaczami do słomy	220 kor.
Kierał czolowy lżejszy	130 kor.
„ „ ciężki	170 kor.
„ kryty czyli bezpieczny lżejszy	150 kor.
„ „ „ ciężki	180 kor.
Młynki do czyszczenia zboża od 50 do	150 kor.

Nowość! Młocarnia ręczna bez trybów, bez pasów, bez kół tylko zapomocą małej dźwigni. Jeden człowiek potrafi bez zmęczenia 7—8 kóp zboża wymłócić.

Na każdą maszynę dwuletnią gwarancję, którą do każdej maszyny dołączam.

Prosząc o łaskawe próbné zlecenia piszę się z poważaniem

Henryk Birnbaum

skład maszyn rolniczych, oraz warsztat mechan.-ślusar. w Rzeszowie.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poleca na jesień wszelkie nawozy sztuczne jak Superfosfaty mineralne i amoniakalne, oraz mączkę Thomasa w różnych procentach, sole potażowe wysoko procentowe tudzież nasiona zbóż ozimych, niemniej wszelkie inne produkta w zakres rolnictwa wchodzące. **Dla Kółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami wprost po cenach fabrycznych, w mniejszych ilościach z magazynów w Wadowicach. Poleca dalej węgiel krajowy i zagraniczny całymi wagonami wprost z kopalni, lub też na cetnary z magazynów w Wadowicach. Towary w najlepszej jakości po cenach najniższych, za gotówkę i na kredyt.

Północno niem. Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu). Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd w Lwowie
Pasaż Hausmana 9. 10-24

FABRYKA MASZYN

piłników, sikawek, odlewnie żelaza i metali
Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Piłniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletne urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegieliń, Młynów, Tartaków i Rzeźalń. — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł, obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. — Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konc.

Biuro dla spraw wojskowych

F. Morawetz

Kraków, ulica Florjańska 32.

Wszelkie podania, porady ustnie lub pisemnie. Zarazem Reprezentacja Ubezpieczeń we wszelkich kierunkach. Godz. biurowe 9—12 i 3—6.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI
W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA
MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonnicy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5'—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K. 3'60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kureczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:
A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Robitsch.
Skład we wszystkich aptekach.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dniem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: **WSZELKIEGO RODZAJU.** :: ::

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosa“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.



Kosy Nr. 1.

Karpackie kosy Nr. 1 z marką „Kosarz” z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier, lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę tj. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie przecinają za jednym zamachem na stope, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia w polu radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kosić tylko Karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kosarz”.

Długość w centymetrach 65, 70, 75, 80, 85, 90.

Cena za 1 sztukę kor. 1'30, 1'40 1'50, 1'60, 1'70, 1'90.

Zamawiający musi przysłać 2 koron zadatku, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Kosy Nr. III. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie i lekkie.

Długość w centymetrach 65, 70, 75, 80, 85, 90.

Cena za 1 sztukę kor. 2'10, 2'20, 2'30, 2'40, 2'60, 2'70.

Na każdym 10 kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosy dają brusik marmurowy z najlepszej płyty. Młotki i kowadelka do klepania kos po 1 kor. za sztukę.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze znają zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 gr. Kto zamawia 10—20 sztuk, dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (bruski) do ostrzenia kos 50 gr. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo.

Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy. — Adres:

Aleksander Kopacz

Strutyn wyżny, p. Dolina ad Stryj. 2—2

Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę adwokacką
w Jarosławiu (plac Mickiewicza l. 1).

8—10

W przeciągu 20—30 minut

Smierć muchom. nie masz **much** w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w „**Smierć muchom**”. Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Do użycia także w mieszkaniach. Wysyła za zaliczką **5 koron 50 halerzy**.



M. O.

P. N. 424

Muchy znakomita
karma dla kur

P. Berta Neumann w Makowie.

2—13 Dokładny sposób użycia załączony.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporezywym kaszlu,

Syrup tymiankowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Kosy Nr. II.

Długość w centymetrach, cena w koronach i halerszach : : : :

długość	60	65	70	75	80	85	90
cena	1'70	1'80	1'90	2'00	2'10	2'20	2'30

Kto zamawia 10 kos, jedyną dają darmo, wysyłka za zaliczką pocztową lub kolejową. Kto przysłał pieniądze z góry, pocztę opłacam sam. Przestrzegam gospodarzy przed niesumienymi wyrobami tak bardzo zachwalanymi przez różnych handlarzy. Wyroby ich nie mogą iść w porównanie z moimi kosami, które są specjalnie w fabryce wyrabiane i podwójnie hartowane w toju, a nie w wodzie. Mam także na składzie kowadelka, młotki, brusiki, kamienie, pierścionki do przymocowania kos po cenach umiarkowanych. Dla sklepików od 100 sztuk daję rabat. Zamawiać pod adresem:

Stefan Dobuszczał, Dolina koło Stryja
ul. Obolonie. 5—5

Katolickie Towarzystwo rolnicze zaliczkowe

w Wadowicach

3—4

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną przyjmuje i oprocentowuje wkładki oszczędności po 5 od sta, oraz udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na najdogodniejszych warunkach spłaty.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-
szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-
chany, flanelc, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnica Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-
cien kupować nie będzie.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego
stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnica płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórasha

w Korczynie obok Krosna (Galicya)

Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie.

Gospodarstwo z dobrymi budynkami z grun-
tem obsianym i obsa-
dzonym z kawałkiem lasu, oddalone 2 klm. od
Muszyny pow. Nowy-Sącz jest do sprzedania zaraz
za 5.400 złr. Wiadomości udzieli bezpłatnie

W. Józef Miczulski w Muszynie

ul. Kolejowa.

2—3

Najlepsze i najtańsze

Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na
bieliznę jak i na ubrania:
wiosenne, letnie, jesienne i zi-
mowe poleca w wielkim wy-
borze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna
pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych
Próbki i cennik wysyła darmo i oplatnie.

Drzewo

opałowe sągowe i gałęzie po znizonych cenach sprze-
daje Zarząd lasu

w Woli Justowskiej. 1—4



**Próba
przechodził
badanie!**

Troskliwe badania dowiodły, że mydło
Schichta w wodzie ciepłej czy zimnej, miękiej, czy
twardej, żywo i silnie się pieni, wciska się lekko,
a skutecznie w tkaninę, rozpuszcza brud nadzwyczaj
szybko, nie niszcząc nici. Mydło Schichta jest zupeł-
nie czyste i wolne od gryzących składników i bywa
od dziesiątek lat w równej jakości, z najlepszych
materiałów sporządzane. Roztropność nakazuje uży-
wać go przy **każdym** praniu i do **każdego** gatunku
bielizny, a oszczędzi się na czasie, pracy i pie-
niądach.

**GEORG SCHICHT A. G. Aussig n/Elbą Czechy I Mor. Ostrawa
(Morawa).**

Mydło Liljowe mleczne z konikiem kijkowym

Bergmana et Com. Drezno i Teschen a/E jest i będzie
najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw piegom
jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery.
Na składzie (kawałek po 80 hal.) we wszystkich aptekach,
droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez
hafciarnie i pracownie kra-
wieckie wypróbowane ma-
szyny do szycia i do haftu,
którym żadne inne dorów-
nać nie mogą. Niezrównane
w szyciu i niedoścignione
w hafcie. Żądajcie cenników
wraz z historją maszyn
do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie do-
pisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa
Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy
„J. Iwanicki“ nic mnie nie łączy.

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna I. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie do równują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra, pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereczki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

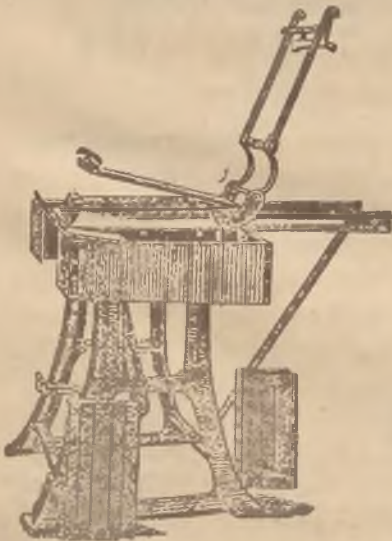
w Krośnie poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

ohemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejąca

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonekowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**

pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarię w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Folwark. Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacja kolejowa od Sambora.— 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. Budynek mieszkalny i gospodarstwo w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacji kolejowej.— Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor.

M. Winogrodzki, Stary Sambor. 10—20

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odległym o 4 km.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały w sąsiedniej Zabłądzy. 2—13

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-lniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztykach. Także Szirtingi półlniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~KOSKOSKOS~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~KOSKOSKOS~~ Cennik gratis.

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafia w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kulakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

2—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa; poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

2—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafia w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

2—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

2—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materiałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

2-13

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader pienne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, W ny Jan Harnek.

2-13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkim miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 2—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kulakowski. 2—13

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5¹/₂% procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznanek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzymiski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narycz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Sliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deakur, Ignacy Krzyszowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, pomyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).